Rok VI Kwiecień—Maj 1933 r. № 4—5



PRACOWNIK GRAFICZNY



ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

V-ty Zjazd

Związku Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zaw. w Polsce.

Porządek obrad Zjazdu, mającego się odbyć w dniu 21 maja b. r. obejmuje: 1) Zagajenie i powitanie. 2) Wybór prezydjum. 3) Odczytanie i przyjęcie protokułu IV-go Zjazdu. 4) Sprawozdanie z działalności Zarządu Centralnego: a) rzeczowe, b) kasowe. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Zatwierdzenie uchwał XI Plenarnego Posiedzenia i zarządzeń wydanych przez .Wydz. Wykonawczy na podstawie pełnomocnictw. 7) Sprawy finansowe. 8) Wybory do Władz Centralnych (Wydział Wykonawczy, Komisja Rewizyjna, Sąd Honorowy). 9) Wnioski Wydziału Wykonawczego. 10) Wnioski Oddziałów. 11) Problem Międzynarodówki Zawodowej. 12) Wolne wnioski.

Obrady Zjazdu odbędą się w Warszawie, w lokalu Związku przy ul. Miodowej 7 i rozpoczną się w dniu 21 maja o g. 10 rano.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

PRZED 5-TYM ZJAZDEM.

21 maja b. r. będzie obradował Zjazd naszego Związku.

Zjazd, jako najwyższa instancja Związkowa — stanowi o naszych formach organizacyjnych. Nadaje „kurs" naszym poczynaniom i naszej, że tak powiem polityce związkowej.

Do Zjazdu też należy wybór naszych władz centralnych.

Zjazd obraduje raz na 2 lata. Przez taki okres czasu nagromadzić się musi wiele zagadnień wymagających rozstrzygnięć zasadniczych. W dzisiejszych czasach zagadnienia te są bardziej jak kiedykolwiek trudne i skomplikowane.

Nie łatwe więc będzie miał 5-ty Zjazd zadanie.

Od tego, jak się Zjazd z tych zadań wywiąże zależeć będzie w dużym stopniu dalsze kształtowanie się naszej organizacji.

By łatwiej sobie uprzytomnić zadania Zjazdów, przyjrzyjmy się ich pracy za ubiegłe lata.

A więc: I Zjazd stwierdził konieczność Centralnej Organizacji i nakreślił szkicowe Jej zarysy.

II Zjazd w zdecydowany sposób wprowadził centralizacje funduszów i poszerzył świadczenia Związku na rzecz członków.

III Zjazd poczynił pewne korektywy w naszym szemacie organizacyjnym i położył silny nacisk na wal-

kę z nadmiarem uczniów. Bezpośrednią konsekwencją uchwał III-go Zjazdu, był pamiętny strajk Warszawski i niedługo potem Łódzki.

IV Zjazd nie miał zbyt określonego oblicza i niedoceniał głębi i długotrwałości kryzysu, na co wskazują niektóre uchwały IV Zjazdu. Coprawda rozmiarów i długotrwałości kryzysu nieprzewidywał wtedy nikt.

Oto w dużym skrócie rezultaty prac ubiegłych Zjazdów.

Jakież są zadania V Zjazdu?

Nie mam zamiaru sugerować Zjazdowi takich czy innych posunięć organizacyjnych. Chcę tylko zrobić próbę nakreślenia sytuacji obecnej i rzucenia pewnych uwag ogólniejszego znaczenia.

Zjazd będzie więc musiał zdawać sobie sprawę z rzeczywistości gospodarczej. Przedłużający się kryzys, bezradność wielkich tego świata i beznadziejność sytuacji wytwarza w masach robotniczych stan apatji.

Apatja ta, ten brak zdolności do walki z przeciwnościami losu i wielką zachłannością naszych małych przemysłowców, daje się miejscami zaobserwować dość wyraźnie.

Zjazd więc, składający się z dzielniejszych jednostek, winien wytworzyć taki potencjał energji i wiary w swe siły, by energja ta i wiara promieniując niszczyła zarazki apatji i zniechęcenia.

Nasz garnitur organizacyjny, krojony w czasach dobrej konjunktury i szybkiego rozrostu organizacji, musiał być robiony trochę na wyrost. W dzisiejszych chudych czasach okażą się zapewne konieczne pewne zakładki i przeróbki.

Stosuje się to tak dobrze do Centrali jak i do Oddziałów.

Pewne zarządzenia zostały już poczynione, lecz mają one charakter tymczasowy i są być może niedostateczne.

Wreszcie Zjazd reprezentujący cały Związek będzie musiał się wznieść ponad partykularne interesy poszczególnych Oddziałów.

W dawnej Rzeczypospolitej posłowie na Sejm otrzymywali od sejmików powiatowych szczegółowe instrukcje, od których nie mogli odstąpić. Byli więc w rzeczywistości przedstawicielami sejmików lecz nie Państwa. Epilogiem tego był haniebny Sejm Grodzieński.

Dziś pojęcia służby społecznej zmieniły się gruntownie. Dziś poseł składa ślubowanie: „dla dobra Państwa jako całości". Tak też powinny być rozumiane obowiązki delegatów na Zjazd.

Dla dobra Związku jako całości.

J. Z.

UMOWA ZBIOROWA W ODDZIALE WARSZAWSKIM.

1 lipca się zbliża.

Czy umowa będzie wymówiona, czy też nie, jest rzeczą drugorzędną. W każdym razie lepiej być przygotowanym na każdy rodzaj taktyki naszego przeciwnika. Jedno jest pewnem, iż jeśli przemysłowcy wogóle wystąpią, to żądania ich zgóry i bez trudności można przewidzieć.

Trzy są punkty, w które pracodawcy będą się starali uderzyć: cennik, umowa o uczniów, regulamin pracy.

Zastanówmy się trochę nad niemi.

Cennik — to sprawa zasadnicza dla obu stron. Zawsze on był główną kością niezgody i w tym więc roku najprawdopodobniej cała dyskusja toczyć się będzie wokoło naszych płac.

W sprawie tej, przyznać trzeba, przemysł miał zawsze stanowisko jasne: „Zarabiacie za dużo... minimum u was — to jeszcze nie maximum".

Nasze było nie mniej jasne. Prawda, zarabiamy tyle, a tyle, ale jedynie dlatego, że fach nasz wymaga specjalnych uzdolnień, że fach nasz jest tyle, a tyle więcej trudniejszy, a więc i więcej wart od innych zawodów. To samo identycznie ma miejsce wszędzie zagranicą, a nawet i na drugiej półkuli.

Drugie. Jeśli niektórzy z pośród nas mają nawet i więcej, to przecież dzieje się to zgodnie z twierdzeniem kapitału, indywidualna praca, według indywidualnej wartości — z małym tylko ograniczeniem z naszej strony — nie niżej pewnego poziomu.

Tak było.

Teraz jest już znacznie inaczej. Kryzys stał się wszechwładnym panem. Obcinanie płac i pogarszanie warunków pracy stało się jedynym lekarstwem, w pojęciu przemysłowców na kryzys. Przemysł ogólnie wpadł w błędne koło chorego kapitalizmu i w wir swój pociągnął i nas.

Minimum obniżono nam o 25%, skasowano wszelkie nadwyżki.

Wyjątki są faktami odosobnionymi.

Ograniczono czas pracy do 3, 2, a nawet 1-go dnia pracy w tygodniu. Zaległości w płacach stały się prawie normą i to nawet w wypadkach tych, gdzie pracownik pracuje 1 dzień. Ataki już nietylko na płace, ale nawet na prawo do nieumierania powolnego z głodu stały się naszym chlebem codziennym.

W takich oto warunkach może przyjść nowa propozycja obniżki. Jakież argumenty mają za sobą pra-

codawcy. Przekonywujących — żadnych. Z całego szeregu ich wywodów jeden, jedyny ma pozory prawdopodobieństwa — oto, że wyższe stawki warszawskie wypędzają robotę na prowincję i że ewentualna obniżka prac w Warszawie mogłaby je z powrotem ściągnąć.

Fakty mówią co innego. Bo oto ewentualna obniżka w Warszawie, pociągnęłaby automatycznie i obniżkę na prowincji, gdyż prace są tam umowami zbiorowemi ustalone w stosunku do cennika Warszawy, z uwzględnieniem różnic w kosztach utrzymania. Gorzej zaś, że i tam roboty niema, pracownicy są zatrudniani podobnie, jak i w Warszawie, skąd więc ta robota ma być ściągnięta. Atut nie do utrzymania.

Żądania jednak być mogą, boć przecie sama konjunktura kusi!

Drugą kwestją sporną może być regulamin pracy, a właściwie, jeśli go dokładnie przejrzeć — kwestja urlopów — boć przecie inne warunki są tak skromne i nieistotne, że nawet dyskusja nad niemi byłaby śmieszną, tembardziej, że są one przeważnie powtórzeniami ustaw państwowych.

Zaznaczyć przytem też trzeba, że wobec faktu, iż urlopy udzielane są proporcjonalnie do przepracowanego czasu, stały się one dzisiaj przedmiotem do dyskusji zupełnie nienadającym się.

Trzecią kwestją — jest kwestja uczni. I ta, jeśli przemysłowcy nie będą chcieli się kompromitować — nie będą jej prawdopodobnie wcale poruszali. Stan bezrobocia, stosunek uczniów do wykwalifikowanych, stanowisko władz państwowych, wszystko to przemawia za tem, podobnie, jak i przy kwestji regulaminowej, że nie tu możemy się rozejść z przemysłem.

Jedno jest pewnem. Że jakąkolwiek byśmy sprawę nie poruszyli zawsze i wszędzie natrafimy na akcję przemysłu, dążącą do obalenia naszej spoistości.

Pamiętać musimy, że każda ich akcja obliczona jest nietylko na doraźne efekty, ale wobec naszej solidarności, na powolne, lecz stałe spychanie nas do jak najniższego poziomu.

Pamiętać musimy, że nawet tam, gdzie według naszych poglądów niema materjału do zaczepienia, przemysł zawsze będzie się starał znaleźć drogę do osłabienia nas.

W akcji swej granic on sobie nie stawia żadnych.

Żadnych dosyć u niego nie będzie.

Silna organizacja była, jest i zawsze będzie zmorą dla jego poczynań.

Z czymkolwiekby nasi pracodawcy nie wystąpili, na wszystko jesteśmy przygotowani. Oczekujemy, możliwego ataku z całym spokojem, pewni siebie, pewni swych praw i słuszności swej sprawy.

Na każdy atak mamy swoją broń, a nawet argumenty takie, jakich nawet w przeciągu 25-ciu lat nie potrzebowaliśmy używać.

Doświadczenie bratnich Organizacyj każe nam czuwać.

Przyjdzie chwila, pokażemy raz jeszcze, że złamać się nie damy.

1 lipca się zbliża!

R. M.

OCHRONA PRZEMYSŁU RODZIMEGO, A RZECZYWISTOŚĆ.

Dużo mówi się, a jeszcze więcej pisze, o konieczności ochrony przemysłu rodzimego, kwestji niewątpliwie bardzo aktualnej, w okresie niebywałego kryzysu gospodarczego.

Lecz ochrona przemysłu rodzimego, nie powinna polegać jedynie, na ograniczaniu przywozu do kraju obcej wytwórczości, względnie stosowaniu ceł ochronnych, jak to obecnie praktykowane jest prawie we wszystkich państwach.

Należy także dbać i o utrzymanie przemysłu rodzimego, jeśli nie w rozwoju, to przynajmniej w stanie umożliwiającym temuż możność produkcji.

Jak ta dbałość wygląda w rzeczywistości zobaczymy. Weźmy np. przemysł litograficzny, który nas najbardziej winien interesować.

Z pośród istniejących w kraju zakładów litograficznych jest kilka zajmujących się także produkcją kart do gry. Wedle otrzymanych informacji, produkcja tych kart, dawała zatrudnienie znacznej liczbie pracowników wykwalifikowanych i personelu pomocniczego. Można też śmiało powiedzieć, że połowa maszyn w zakładach wytwarzających karty do gry, była stale zajęta drukiem kart, przez cały rok.

Tak było do czasu, gdy opłaty skarbowe od kart do gry, były niewysokie. Z chwilą jednak podwyższenia tych opłat o 220%, produkcja kart odrazu zmalała do minimum, gdyż zapotrzebowanie rynkowe z powodu wysokich już cen tychże kart, gwałtownie się zmniejszyło. A w konsekwencji, cały szereg pracowników na skutek ograniczenia produkcji poszedł na bruk.

Gdzież więc jest, ta ochrona przemysłu rodzimego, skoro własne państwo, swemi rozporządzeniami niszczy go!

Lecz idźmy dalej.

Drugiem „epokowem” dobrodziejstwem dla przemysłu litograficznego, jest Państwowy Monopol Spirytusowy. Przed wprowadzeniem Monopolu Spirytusowego, który dziś prawie że zdławił, lub zmusił do ograni-

czenia produkcji, całą wytwórczość prywatną, egzystowało w Polsce wiele fabryk wódek, likierów, czy rektyfikacji spirytusu, których zapotrzebowanie na barwne etykiety, plakaty i wywieszki reklamowe, dawało również zatrudnienie znacznej liczbie pracowników graficznych. Każdy bowiem wytwórca starał się o to, aby jego towar poza jakością fabrykatu, prezentował się należycie i szatą zewnętrzną t. j. barwną etykietą. Pamiętamy też, że produkcja etykiet czy plakatów reklamowych płynęła nieprzerwanie jak rok długi. I znów wielu ludzi miało stałe zajęcie i możliwość zarobku. Dopiero położył temu kres Państwowy Monopol spirytusowy, którego zapotrzebowanie, nie zastąpi już ani w czwartej części zapotrzebowanie prywatnej wytwórczości, ponieważ etykiety monopolowe szablonowe w rysunku i przeważnie jednobarwne, nie kalkulują się do druku, w wielu zakładach krajowych. W Polsce jest bowiem około 150 zakładów litograficznych, jednak po większej części małych, posiadających maszyny starszego typu, o mniejszej wydajności produkcji i małego formatu. Nie są więc też one w możności, nawet przy masowem zapotrzebowaniu, lecz przy niskiej cenie etykiet monopolowych, etykiety te drukować.

Inaczej natomiast jest, przy druku etykiet prywatnych fabryk wódek, których etykiety przeważnie wielobarwne i drukowane ze względów technicznych na małych formatach papieru, lecz przy stałem zapotrzebowaniu, utrzymywały produkcję i drobnych zakładów na odpowiedniej ich rentowności, nawet przy mniejszych od monopolowych nakładach.

Dzisiaj należy to, już do historji, dzięki faktowi wyżej podanemu, a druk etykiet prywatnej wytwórczości jest dziś rzadkiem zjawiskiem.

Codzienna szara rzeczywistość, jest więc jaskrawem zaprzeczeniem hasła, ochrony przemysłu rodzimego, do którego i przemysł litograficzny, przecież należy.

Nie można też wszystkiego zła, przypisywać li tylko skutkiem kryzysu gospodarczego, ale należy stwierdzić, że winę ponosi także w taki sposób wykonywana „ochrona" przemysłu rodzimego, w dużym stopniu przyczyniająca się do ruiny zakładów litograficznych w kraju i do coraz większego bezrobocia wśród pracowników przemysłu litograficznego.

W. Włodarski.

WYSTAWA DRUKÓW I GRAFIKI CZECHOSŁOWACKIEJ.

Wystawa ta została urządzona w gmachu Szkoły Przemysłu Graficznego przy ul. Konwiktorskiej 2.

W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział: poseł Czechosłowacji p. V. Girsa, p. minister Spraw Zagr. Beck, oraz organizacje artystyczne, zawodowe i prasa.

Eksponaty były zgromadzone w jednej obszernej sali szkolnej. Sala wysoka, widna, z górnem światłem i tak jasna w blasku słonecznym, że pozazdrościćby jej mogła Akademja Sztuk Pięknych.

Ogólnie biorąc wystawa grafiki użytkowej robiła wrażenie bardzo dodatnie, świadczące o wyższym poziomie prac, uwydatniających ich zalety kompozycyjne, a nadto żywość i poczucie kolorytu, pod względem zaś dekoracyjnym niektóre nawet wyjątkowo zajmujące. Ilościowo dominowały tam prace czysto drukarskie, szkoda tylko, że z innych działów nie dało się zebrać więcej o wybitnie odrębnej technice, którą jest naprzykład: foto-montaż. Dział ten jest bodaj najwięcej użytkowym i rozpowszechnionym w drukarstwie, a posiadającym może najwięcej różnorodności w samej technice wykonania. Co do afiszów, to przyznać trzeba, że większość odznaczała się pomysłowością, świadczącą przytem o wielkiem rozwinięciu działu foto-chemigraficznego. Pomiędzy tymi plakatami znajdowały się również litografowane, dobrze odbite, lecz wyglądem swym zdradzały secesję, i nie zalecały się stroną najważniejszą afisza, to jest tem, co: „zwraca uwagę przechodnia do zatrzymania się", a co jest właśnie zadaniem każdej reklamy. O wiele ciekawszą była jedna z prac nadzwyczaj barwna (druk ofsetowy) wykonana na grubo żarnowanym papierze.

W oszklonych gablotkach wydawnictwa książkowe bardzo starannie i oryginalnie oprawione, kreskowe lub siatkowe tudzież drzeworyty, dość słabe w pomysłach ilustratorskich, ale swoim estetycznym układem tekstu niewątpliwie zainteresować mogą one naszych bibljofilów, gdyż były tam utwory i polskich autorów, tłumaczone na język czeski lub słowacki.

Na szczególniejszą uwagę zasługiwały miłe reprodukcje, aczkolwiek drobne w ujęciu. Nadzwyczaj subtelne i wyraziste sceny z życia i miejscowości kuracyjnych w Czechosłowacji, przypominały one albumik z fotografjami zdjęć amatorskich.

Reprodukcje obrazów olejnych, tak nowej jak i starej szkoły, wzbudzały podziw, bo do złudzenia naśladowały oryginały, widziało się bowiem nietylko płótno, ale i grubość farby nałożonej, oraz pociągnięcia pendzla. Wszystko to należy zawdzięczać nietylko aparatowi fotograficznemu, ale i zdolnym retuszerom, którzy współdziałali z objektywem aparatu.

Pozatem znajdujemy na wystawie bardzo interesujący układ graficzny do nadruków firmowych na li-

słownikach, kalendarzach, w programach teatralnych, zaproszeniach i t. d.

Jak już nadmieniłem, eksponaty wykazywały poważny dorobek typowo drukarsko-chemigraficzny, gdzie najwięcej zainteresowaćby mogły właścicieli dużych i małych drukarń. To też niniejszą wystawę powinni byli przecież zwiedzić i nasi koledzy chemigrafowie, którzy znaleźliby dla siebie wielce ciekawe źródło prac i zarazem przekonali się, jak niezwykły postęp wykazała nam sztuka współczesna grafiki użytkowej w dobie obecnej.

W. L.

ODPOWIEDŹ.

W numerze 14 „Przeglądu Graficznego" z dnia 8-IV 33 roku, urzędowego organu Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce ukazał się artykuł: „Czy rysownicy litograficzni są pracownikami umysłowymi?"

Artykułem tym warto się zainteresować zarówno na jego treść, jak i na ton w jakim jest pisany.

Rozumiemy dobrze, że wszelkie świadczenia socjalne są dla przemysłowców, mówiąc łagodnie, niewygodne. Rozumiemy to, a nawet potrafimy wczuć się w ich psychikę. Podkreślamy jednak, że sprawa uznania rysowników za pracowników umysłowych mogłaby przybrać zupełnie inne formy, gdyby nasi pracodawcy zajęli na konferencji cennikowej w r. 1929 bardziej szczere stanowisko. Wtenczas to bowiem wysunięta została ta sprawa po raz pierwszy i wtenczas to ś. p. prezes Stowarzyszenia Zakładów Graficznych K. Główczewski oświadczył nam wyraźnie, iż uznaje nasze prawa, gdyż sam nawet swych rysowników już ubezpieczył, a jedynie tylko ze względów zasadniczych żąda, aby tę sprawę przeprowadzić w sposób prawny.

I tak się stało.

Nie będziemy się wdawali w bliższą dyskusję z autorem artykułu w „Przeglądzie Graficznym", gdyż zgadzamy się z nim w stu procentach, że rozwiązania zagadnienia należy szukać na drodze sądowej. Z tego tytułu nie rościmy żadnych pretensyj, a nawet zadowoleni jesteśmy, iż czynniki autoratywne wypowiedzą w tej sprawie swój najważniejszy sąd.

Chodzi nam w tym wypadku o co innego. Artykuł ów, zawierający nawet trochę nieścisłości, odznacza się pozatem tonem wysoce niesympatycznym, z pańska górnym, a nawet wprost ubliżającym, dzieląc nas „na partaczy, średniaków i wysokowykwalifikowanych".

Zdaje się, że gdybyśmy choć na chwilę zapomnieli o swej godności robotniczej i dali się unieść nerwom, moglibyśmy może znacznie dobitniej określić podział już nietylko na rodzaje zakładów, ale i nawet niektórych bardzo pańskich pracodawców.

Pracodawca, który pozwala sobie oficjalnie przybierać tego rodzaju ton w stosunku do pracowników, nigdy nie wzbudzi w nas szacunku, a nawet odwrotnie, lekceważące wzruszenie ramion.

Jednego jesteśmy jednak pewni, iż artykułu tego nie napisał żaden z pracodawców starszych. My znamy ich dobrze, bo nawet walki o cennik, zawsze tylko na krótko oziębiały stosunki.

Autorem jest albo ktoś, kto w litografji pracuje bardzo krótko, albo ktoś, kto do litografji przeszedł z innego fachu, gdzie prawdopodobnie tego rodzaju regime ma miejsce.

I to jest nasza satysfakcja!

W. O.

60-LECIE GRAFICZNEJ BESEDY 1873—1933.

Bratnia nam Organizacja, czechosłowacki Związek Litografów i Chemigrafów Graficka beseda, kończy w marcu r. b. 60 lat swego istnienia. Z lokalnego Związeczku w Pradze z 29 członkami, w stopniowej ewolucji, poprzez organizację krajową, doszła Graficka beseda do możności rozszerzenia swych wpływów, na całą republikę czechosłowacką i dziś jest jednym z najsilniejszych organizacyjnie czeskich Związków zawodowych.

Jubileusz ten, przypadł jednakże na czas światowego kryzysu ekonomicznego i dlatego też, uroczystość jubileuszowa zapewne będzie musiała zamknąć się w skromnych ramach dzisiejszej rzeczywistości.

Z okazji 60-lecia istnienia, wydała Graficka beseda piękne sprawozdanie, formą i wyglądem zbliżone do „Bulletinu", organu naszej Międzynarodówki. Wydane w języku czeskim i niemieckim obejmuje 107 stron druku i zawiera w chronologicznym porządku zestawione, sprawozdanie z R. W. Zjazdów od 1873 do 1932 r. włącznie, podobizny nieżyjącego już pierwszego prezesa Organizacji kol. Augustyna Vani, ostatniego z żyjących założycieli weterana Związku kol. Imramowskyego, pierwszej komisji cennikowej, obecnego prezesa kol. Korandy, oraz okazałego gmachu Związkowego. Nadto wydawnictwo jubileuszowe, zawiera kilka wykazów i tabel statystycznych, sprawozdanie kasowe, spis członków Związku i uczniów, oraz listę inwalidów Organizacji.

Treścią powyższego sprawozdania, to bogata historja walk i pracy związkowej, która doprowadziła do świetnego rozwoju dzisiejszej Organizacji, co w początkach swego istnienia ograniczała się do udzielania zapomóg i do urządzania raz w roku zabawy, której jeśli niedopisała pogoda, z uwagi na deficyt było to katastrofalnem wydarzeniem dla Organizacji.

Dopiero w r. 1898, gdy Organizacja przekroczyła pierwszą

setkę członków, rozpoczęło się należyte życie związkowe. W roku 1902 Związek przybrał charakter Organizacji krajowej, zaś w r. 1906 przekształcił się w Związek państwowy.

Pierwszą umowę cennikową zawarto bez walki, w dniu 1 grudnia 1904 r. Czas pracy ustalono na 9 godzin dziennie, zaś minimum płacy w pierwszym roku po wypisie wynosiło 16 koron, w drugim 19, a w trzecim roku pracy 24 koron. W zakładach, gdzie pracowano wyłącznie na ręcznych prasach, płace były wyższe o 2 korony. Płaca chemigrafów t. zw. drugiej kategorji wynosiła w pierwszym roku jej zastosowania 16 koron tygodniowo. Oprócz dodatku za godziny nadliczbowe, płatne było 17 dni świątecznych, oraz skrót czasu pracy o 2 godziny, w wigilję tych świąt.

Drugą umowę zawarto w r. 1907 znów bez walki na okres 3 lat. Uzyskano w niej mały skrót czasu pracy i podwyżkę płac od 1 — 4 kor.

Trzecia umowa przyczyniła się do wybuchu 3-miesięcznego strajku. Przyczyną walki, było żądanie pracowników dalszego skrócenia czasu pracy. Rezultatem walki był znowu mały skrót czasu pracy a mianowicie: dla rysowników i sztycharzy nut ustalono czas pracy na 8 godzin, dla przedrukarzy i maszynistów na 8 godz. 45 min. dziennie. Z dniem 1 kwietnia 1912 r. nastąpiło skrócenie czasu pracy w dniu wypłat o pół godziny, a od 1 kwietnia 1914 r., znowu o pół godz.

W walce brało udział 172 rysowników, 206 przedrukarzy i maszynistów, oraz 181 chemigrafów, a zatem ogółem 559 pracowników litochemigraficznych, którym wypłacono w formie zapomóg 159.754,29 kor. przedwojennych. Strajk ów spowodował również podwyżkę płac o 1 — 3 koron i poraz pierwszy objęło umowę postanowienie o urlopach, uzyskując po 5 latach pracy 3 dni, a po 10 latach 4 dni, płatnego urlopu.

Jeszcze w czasie trwania umowy cennikowej, usiłowali właściciele zakładów, wyciągnąć dla siebie szczegółowe korzyści. Zażądali podwojenia liczby uczniów, dopuszczenia kobiet do pracy litochemigraficznej i wprowadzenie pracy akordowej, w której płaca za święta, siłą faktu musiałaby odpaść. Z dniem 1 kwietnia 1917 r. nastał okres bezcennikowy, gdyż pracownicy nie chcieli nic wiedzieć o tem oferowanem pogorszeniu umowy. Ponieważ w czasie wojny strajk był zabroniony, wezwano ówczesnego namiestnika Czech, jako rozjemcę.

Wynikiem tegoż rozjemstwa, było milczące przedłużenie umowy. Potem nastąpił okres dodatków drożyźnianych. Po przewrocie, przywrócono umowę cennikową, która weszła w życie z dniem 1 marca 1919 r. Minimum płacy ustalono na 85 koron, a z dn. 1 maja 1919 r. podwyższono je do 115 koron. W październiku uzyskano jeszcze dodatek odzieżowy.

Ze wzrostem drożyzny, musiano żądać w dalszym ciągu odpowiednich dodatków. I tak: w dniu 1 stycznia 1920 r. minimum płacy wynosiło 180 koron, a w dniu 3 października 1921 r. 344 kor.

W dniu 21 grudnia 1922 r., arbitrażem ministra została obniżona minimum płacy w Pradze, o 23.50 kor.

Kryzys gospodarczy zmusił organizację do wprowadzenia nadzwyczajnego opodatkowania w wysokości 8 kor. tygodniowo od członka Związku na rzecz bezrobotnych. W dniu 1 stycznia 1923 r. zostało owe opodatkowanie zniesione, a nałożono nowe w wysokości 3 koron na wzmocnienie funduszu cennikowego, gdyż przyszłość nie zapowiadała spokojnego rozwoju stosunków gospodarczych. Wszystkie usiłowania w latach następnych, w kierunku podwyższenia płac, zgodnie ze wzrostem drożyzny, rozbiły się o opór pryncypałów. Z końcem 1929 r. wygasała ważność umowy cennikowej. Pertraktacje o nową umowę rozpoczęły się we wrześniu i zakończyły w dniu 4 grudnia 1929 r. zawarciem nowej umowy, w której pracownicy uzyskali 4% podwyżki płac, a płace w Pradze w stopniu „C” wynosiły 330.30 kor. Ponadto nastąpiło podwyższenie odszkodowania za przesunięty czas pracy z 25% na 27%.

W końcu listopada 1932 r. zażądali przedsiębiorcy obniżki płac. Na tym punkcie nie doszło jednak do porozumienia, a minimum płac ustalone umową pozostało tymczasowo nienaruszone.

W myśl postanowień umowy miała nastąpić z dniem 1 stycznia 1933 r. w kilku miejscowościach 4% podwyżka płac. W dniu 22 grudnia 1932 zażądał Związek właścicieli w Pradze, drogą poufnego okólnika obniżenie nadwyżek z ponad minimum. Jak się więc okazuje rok 1932 skończył się niewesoło, a nowy rok 1933 zaczyna się pod złemi auspicjami. Związek czechosłowacki liczył z końcem 1932 r. ogółem 1334 członków. Zapomóg związkowych łącznie z dodatkiem państwowym wypłacono na kwotę 776.400,36 koron. Cyfry te odnoszą się jedynie do roku 1932.

Mimo tak dużych wydatków, równowaga budżetowa Związku została utrzymana przy nadwyżce 61.981,13 kor. dzięki umiejętnemu kierownictwu sędziwego prezesa kol. Korandy, który zamyka sprawozdanie w następujących słowach: „Koledzy! Jubileusz 60-lecia istnienia naszego Związku zawodowego najlepiej święcić będziecie, gdy solidarnie i koleżeńsko będziecie pracować w szeregach Waszej Organizacji zawodowej Grafickiej besedy!”

Według sprawozdania jubileuszowego

streścił **W. Włodarski.**

Z SEKRETARJATU MIĘDZYNARODOWEGO.

Ukazał się Nr. 84 „Bulletinu”, organu naszej Międzynarodówki, obejmujący 72 stron druku i zawierający w swej treści, artykuły Sekretarza Międz. kol. Roelofsa i kol. kol. Hassa, Berenyego i Wittego, statut Międz. Związku Litografów i Pokr. Zaw., wykaz adresowy organizacji krajowych, oraz sprawozdanie finansowe za rok 1932 i preliminarz budżetu na rok 1933.

Na wstępie kol. Roelofs zamieszcza uchwały i rezolucje powzięte na XIII Międz. Kongresie w Sztokholmie zaznaczając, że chociaż one podane są już w protokule Kongresu, lecz nie zaszkodzi specjalnie dla Zarządów Organizacji krajowych, zgrupować uchwały Kongresu osobno; oszczędzając szukania tychże, po odnośnych stronach protokułu.

Uchwały te obejmują m. in. ratyfikację ugody w Interlaken w sprawie offsetu i wklęsłodruku, rezolucję skrócenia czasu pracy zgodnie z uchwałą M. B. P., stworzenie funduszu walki i przeprowadzenie międzynarodowego programu minimalnego, statystyki międzynarodowej, organizowanie uczni i personelu pomocniczego, oraz rezolucję stwierdzającą przynależność do Związków Litografów i Chemigrafów, pracowników zatrudnionych w zakładach drukujących na blasze.

W dalszym artykule zatytułowanym „Po Kongresie w Sztokholmie” kol. Roelofs wyraża zadowolenie z dobrej i owocnej pracy Kongresu, oraz ze sprawozdań o Kongresie, jakie ukazały się we wszystkich organach Organizacji krajowych, przy-

należnych do Międzynarodowego Związku Litografów i Pokr. Zawodów.

Zaraz po Kongresie reprezentował kol. Roelofs naszą Międzynarodówkę na Kongresach: Federacji Robotników Transportowych w Pradze i Introligatorów w Wiedniu.

Następnie poświęca dłuższe wspomnienie pośmiertne zmarłemu pionierowi Litografów niemieckich, kol. Hermanowi Müllerowi drugiemu przewodniczącemu Związku niemieckiego, piastującemu ostatnio mandat członka Zarządu Międz. Biura Pracy. W końcu kol. Roelofs zajmuje się problemem 40 godz. tygodnia pracy i przygotowywaną Konferencją techniczną w Genewie, która ma się odbyć tamże latem r. b.

O walce o zbiorową umowę cennikową niemieckiego Związku Litografów i Chemigrafów, pisze prezes tejże organizacji kol. Hass podając, że z początkiem roku 1931 rozpoczął się dla Związku niemieckiego okres ciężkich walk w obronie umowy cennikowej i płac, które na skutek rozstrzygnięć Sądów rozjemczych oraz rozporządzenia prezydenta t. zw. „Notverordnung" zostały obniżone w całym przemyśle niemieckim. Związek Litografów i Chemigrafów, wyszedł jednak z tych opresji obronną ręką w stosunku do innych zawodów i obniżki płac urzędniczych. Walka o zbiorową umowę cennikową miała charakter walki permanentnej, gdy co kilka miesięcy po zawarciu każdej umowy, wypowiadali ją przedsiębiorcy stawiając nowe żądania obniżki płac i warunków pracy. Gdy zaś zawarli umowę z litografami, wypowiadali umowę chemigrafom i tak w kółko. Na skutek takiego stanu rzeczy doszło nawet przez pewien czas, do okresu bezumownego z powodu błędnego rozjemstwa Ministerstwa Pracy. Ostatnio zawarta umowa obowiązuje do dnia 31 maja 1933.

O zawarciu nowej umowy cennikowej organizacji Litografów i Chemigrafów w Rumunji komunikuje kol. Berenyi podając, że odnowiono ją w dniu 5 sierpnia 1932 r. z ważnością do 30 czerwca 1934 roku. Charakterystycznem postanowieniem tejże umowy jest klauzula, iż dopiero zakład zatrudniający 10 pracowników może trzymać 1 ucznia.

Ponieważ obecnie w całym Siedmiogrodzie, Banacie i Bukowinie, żaden zakład nie zatrudnia 10 pracowników, postanowienie to oznacza faktyczne zamknięcie dopływu uczniów na dwa lata.

W dalszej treści „Bulletinu" kol. R. Witte omawia historję działalności organizacyjnej szwajcarskiego Związku Litografów i Chemigrafów. Artykuł powyższy, jest uzupełnieniem historji tejże organizacji, zamieszczonej w Nr. 82/83 organu międzynar.

W pracy tej spotykamy na pierwszym planie, regulowanie sprawy uczniów, następnie zawarcie wspólnoty cennikowej t. zw. B. O., którą uzyskano po przezwyciężeniu znacznych trudności, wywalczeniu jednolitego czasu pracy i płacy i płatnych urlopów.

Zamyka numer sprawozdanie finansowe za rok 1932 oraz preliminarz budżetowy Międzynarodowego Sekretarjatu na rok 1933.

W. Włodarski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Z Międzynarodówki Zawodowej.

W dniach 9—11 marca r. b. obradowała w Zurychu Rada Generalna M. F. Z. Z. przy udziale przedstawicieli następujących krajów: Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Holandja, Łotwa, Polska, Szwajcarja, Szwecja, Wielka Brytanja, Włochy oraz szeregu sekretarjatów międzynarodowych.

Polskę reprezentował tow. Żuławski.

Między innemi przyjęto rezolucję w sprawie walki z faszyzmem i jednomyślnie postanowiono przenieść **siedzibę Międzynarodówki z Berlina do Paryża.**

Z Międzynarodowych Sekretarjatów Zawodowych.

Trzy międzynarodówki przemysłu graficznego, a mianowicie: drukarzy, litografów i introligatorów występowały bardzo ostro w walce o skrócenie czasu pracy. Już dawno zapadła uchwała, zalecająca domaganie się 40-o godz. tygodnia pracy przy rewizji umów zbiorowych.

W czasie poprzedzającym obrady konferencji przygotowawczej w sprawie skrócenia czasu pracy Międzynarodówka Drukarzy postarała się o dostarczenie materjału faktycznego, przemawiającego za skróceniem czasu pracy.

Badanie, oparte na danych z paru krajów rzuca światło na sprawę bezrobocia technologicznego: wykazuje wzrost bezrobocia pod wpływem wprowadzenia nowych maszyn, zwiększających wydajność pracy. Ogromny postęp techniczny oddziaływa obok kryzysu i następstw ogólnego zubożenia na wzrost bezrobocia w przemyśle graficznym.

Ilu jest bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych?

Według amerykańskiego pisma gospodarczego „TheBusiness Week" ogólna liczba bezrobotnych w St. Zjedn. w listopadzie roku 1932 wynosiła 15,252,000. Ogólna liczba zatrudnionych wynosiła 48,833,000 w r. 1930 (kwiecień). Procent bezrobocia wynosi zatem 31,2.

Najwyższy procent bezrobocia (46,2% — 6,618,000) przypada na przemysł, zkolei idzie górnictwo (45,2% — 524,000), gospodarka leśna i rybołóstwo (40% — 108 tys.), transport (38,1% — 1,684,000), służba domowa (35,2% — 1,692,000), handel (21,5% — 1,613,000), rolnictwo (17% — 1,786,000), pracownicy państwowi i samorządowi (10,8%), wolne zawody (10,6%).

Wielki program walki z kryzysem w Danji.

Koalicja socjalistyczno - liberalna, rządząca w Danji zawarła kompromis z najpotężniejszą partją opozycyjną — chłopską. W myśl tego kompromisu mają być zastosowane następujące środki walki z kryzysem: moratorjum dla długów chłopskich, zmniejszenie podatków od nieruchomości, obniżka procentów od wkładów bankowych do 3 — 3½%, kredyt 200 — 300 miljonów koron dla poprawy sytuacji instytucyj kredytowych, zakup interewencyjny bydła przez 10 tyg. po 1,500 głów, nieprzeznaczonych dla celów spożywczych; 1500 dla bezrobotnych, tytułem zasiłków dodatkowych; specjalne zasiłki zimowe dla bezrobotnych, przyspieszenie robót budowlanych; 75 milj. koron kredytu na roboty publiczne, zwłaszcza budowę dróg, wprowadzenie 4-o dniowego tygodnia pracy, aby zatrudnić jaknajwiększą ilość robotników, wprowadzenie wielkiego programu reform społecznych (jeśli chodzi szczególnie o zabezpieczenie na starość i opiekę społeczną. Projekt pomocy zimowej kosztem 12 miljonów koron już został przyjęty przez obie izby parlamentu. Fundusze na wykonanie tego programu osiągnięte będą z oszczędności oraz z nowych podatków pośrednich i bezpośrednich jak również z pożyczki wewnętrznej.

30-o godzinny tydzień pracy.

Krótszy tydzień pracy w St. Zjedn. objął już 40,000 przedsiębiorstw według oficjalnych sprawozdań. Krócej niż 40 godz. tyg. pracuje się w 44,3% przedsiębiorstw przem. automobilowego; 34,4% — radjowego; 24,9% — filmowego, 27% — tekstylnego; 24,1% — kauczukowego; 23,3% — tytoniowego; 16,2% — odzieżowego damskiego; 15,3% — odzieżowego męskiego. W Senacie i Izbie Reprezentantów złożono wniosek, domagający się zakazania obrotu między stanami towarów, pochodzących z fabryk, gdzie robotnicy pracują więcej niż 5 dni na tydzień i 6 godzin dziennie. Pewna ilość przemysłowców wypowiada się za skróceniem czasu pracy bez obniżenia zarobków.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Wieczór towarzyski.

Zarząd Oddziału Warszawskiego pragnąc przyjść z pomocą kolegom bezrobotnym w okresie przedświątecznym, zorganizował w dniu 1 kwietnia b. r. „Wieczór Towarzyski" z którego całkowity dochód przeznaczył na powyższy cel.

Ze względu na charakter samego programu, jak i nastrój towarzyski tego wieczoru, można powiedzieć, że impreza ta była bodaj że pierwszą tego rodzaju w Oddziale Warszawskim.

Na całość programu złożyły się: koncert chóru, występy solowe i eksperymenty z dziedziny nauk tajemnych i fakiryzmu.

Chór 111 Koła Wydz. Ośw. i Kult. m. st. Warszawy, pod dyrekcją prof. Juljana Nawrockiego w liczbie około 40 osób wykonał szereg pięknych pieśni, a huczne oklaski były najlepszym dowodem świadczącym o ich wysokim poziomie artystycznym. Słusznie zasłużyli sobie na ogólne uznanie soliści: Pani Szuster, p. Zmorzyński, p. Lelonek, koledzy: Ciurakowski, Held i Szuster, uprzyjemniając czas śpiewem, grą na skrzypcach i kupletami.

Zapowiedziane eksperymenty z dziedziny nauk hermetycznych były nielada sensacją wieczoru, tembardziej, że demonstrowane były przez naszego kolegę Zygmunta Lizakowskiego. Hypnotyzowanie osób, sugestja, wprowadzenie medjum w stan katalepsji i eksperymenty z dziedziny fakiryzmu, wprowadziły obecnych w niemałe zdumienie, wywołując miejscami śmiech na sali np. podczas łowienia ryb, opędzania się od pszczół i t. p.

Całość wieczoru nacechowana była wesołym i sympatycznym nastrojem.

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczoru serdeczne podziękowanie składa ZARZĄD.

„Jajko".

W dniu 22 kwietnia b. r. w lokalu Oddziału Warszawskiego odbyło się dorocznym zwyczajem „Tradycyne Jajko", zorganizowane przez Zarząd dla członków i ich rodzin. Jakkolwiek frekwencja obecnych była słaba, to jednak grono obecnych gości i kolegów bawiło się doskonale do rana.

Podziękowanie.

Zarząd Oddziału Warszawskiego składa serdeczne podziękowanie Tym wszystkim kolegom, którzy nie mogąc być na „Wieczorze Towarzyskim" i „Tradycyjnem Jajku" nadesłali niżej podane sumy pieniężne przeznaczając je na rzecz kolegów bezrobotnych.

Kol. Szyszkowski zł. 30. Koledzy z f-my W. Główczewski zł. 7. Kol. Rakowski zł. 5. Kol. Kwiatkowski zł. 1.

Egzaminy uczniów.

W dniach 4 i 11 marca b. r. Komisja Egzaminacyjna naszego Związku z udziałem przedstawicieli Stow. Prz. Graf. przeprowadziła egzaminy uczniów litograficznych, w wyniku których świadectwa z ukończenia nauki otrzymali:

Andrzejewski Zdzisław — rysownik; Bartczak Tadeusz— maszynista; Blusztejn Izrael — maszynista offset.; Gralak Wacław — rysownik; Łukaszewski Stanisław — rysownik; Mierzejewski Stefan — przedrukarz; Pater Józef — przedrukarz.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Ogólne roczne zebranie.

Dnia 2 maja odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze Oddziału Poznańskiego naszego Związku.

Z zebraniem połączona była uroczystość otwarcia własnej siedziby Oddziału.

Zebranie zagaił prezes Oddziału kol. M. Adamski. Kol. Adamski scharakteryzował sytuację Oddziału i witając delegata Wydz. Wykonawczego zaprasza go do objęcia przewodnictwa obrad.

Kol. Zawiślak obejmując przewodnictwo wygłasza przemówienie, w którem apeluje do wytrwałości w walce z szalejącym kryzysem i wyraża przekonanie, że posiadanie własnego lokalu znakomicie ułatwi Zarządowi pracę nad skupieniem w łonie Organizacji licznej rzeszy niezorganizowanych a nierozumiejących swego interesu Kolegów i usprawni działanie aparatu związkowego.

Po uzupełnieniu prezydjum przez zaproszenie na ławnika kol. Brzózki a na sekretarza kol. Kaniewskiego, zebranie zatwierdziło proponowany porządek dzienny i protokuł z poprzedniego rocznego zebrania.

Następnie odczytano apel Wydz. Wykonawczego i aktualne Komunikaty i cyrkularze.

Po sprawozdaniu Zarządu wynikła dyskusja, w której wypowiadali się kol. kol. Brzózka, Kamiński, Zawiślak i in., wyjaśnień udzielał kol. Adamski.

Ze sprawozdania jak i z dyskusji wynikało, że gospodarka finansowa prowadzona jest oszczędnie, czego rezultatem jest b. dobry stan kasy Oddziału, szwankuje natomiast zainteresowanie ogółu Kolegów Organizacją. Zarząd Oddziału mniema jednak, że posiadanie własnego lokalu usunie te niedomagania.

Wybory do Zarządu dały wynik następujący:

Prezes: Adamski Marjan, sekretarz: Kaniewski Wincenty, skarbnik: Kunicki Stefan, członkowie zarządu: Pawlak Antoni i Grądzielewski Józef.

Następnie omawiano sprawy związane z nadchodzącym 5-tym Zjazdem.

Po wyczerpaniu wolnych wniosków, w których między innemi poruszane były sprawy cennikowe, zebranie okrzykiem na cześć Organizacji zakończono.

Numer pojedyńczy—gr. 50. Prenumerata kwartalna—zł. 1 gr. 20. Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—zł. 120, połówka—zł. 70 ćwiartka—zł. 40, ósemka—zł 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Kosierkiewicz Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa Sienna 15.